

Przeżył kto uwierzył

25 czerwca 2007

BENEDYKT XVI ZGASIŁ FAJKĘ POKOJU

Brazylię nawiedził B-16 z okazji V Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów. Podczas przemówienia inaugurującego obrady rzekł: Spotkanie wiary z narodami pierwotnymi zrodziło bogatą chrześcijańską kulturę tego kontynentu, wyrażającą się w sztuce, muzyce, literaturze, przede wszystkim zaś w tradycjach religijnych i cechach jego ludów, które łączy ta sama historia i ta sama wiara, co prowadzi do wielkiej harmonii w różnorodności kultur i języków. Co jednak oznaczało przyjęcie wiary chrześcijańskiej przez ludy Ameryki Łacińskiej i Karaibów? Oznaczało dla nich poznanie i przyjęcie Chrystusa, nieznanego Boga, którego ich przodkowie, nie wiedząc o tym, szukali w swych bogatych tradycjach religijnych. Chrystus był Zbawicielem, którego pragnęli w milczeniu. Oznaczało też otrzymanie, wraz z wodami Chrztu, boskiego życia, które uczyniło z nich przybrane dzieci Boże; a także otrzymanie Ducha Świętego, który przybył zapłodnić ich kultury, oczyszczając je i rozwijając liczne zarodki i nasiona (...) W istocie głoszenie Jezusa i Jego Ewangelii nie zakładało w żadnym wypadku wyobcowania kultur prekolumbijskich, nie było też narzucaniem obcej kultury. Mądrość ludów pierwotnych popchnęła je jednak szczęśliwie do stworzenia syntezy własnej kultury i wiary chrześcijańskiej, jaką przynieśli im misjonarze.

DO PIACHU, CZYLI DO RAJU

Papież stwierdził zatem, że chrystianizacja Indian to był wyczekiwany przez nich raj, który gdy już się dokonał, przyniósł im wiele pożytków, gdyż Duch Święty zapłodnił ich kultury, oczyścił ze wszeteczeństw i zapewnił wielką harmonię, czego – nie wiedząc o tym – pragnęli.

Wybuchł skandal, przez polskie media opisany bardzo skąpo. A przecież papieżowi zarzucono, że fałszuje historię (Ricardo Cajas, pełnomocnik ds. rasizmu w Gwatemali) i jest aroganckim nieukiem (Gesinaldo Satere Mawe, przewodniczący Grupy Amazońskich Indian).

B-16 włożył – z powodu niewiedzy albo demencji – rękę do wrzącego od dawna nocnika. Już w 1992 r., gdy miano obchodzić 500-lecie odkrycia dokonanego przez Kolumba i związanej z nim chrystianizacji Indian, rdzenni mieszkańcy Ameryki przypominali okrucieństwa i gwałty zadane Indianom przez głosicieli Ewangelii.

Do hitlerowskich polowań na Żydów, do morderczych paroksyzmów II wojny światowej nie oglądano takich widoków. W ciągu kilkudziesięciu lat (od odkrycia Kolumba) rdzenni mieszkańcy Karaibów – Arwakowie i Karaibowie – zostali w znacznej mierze unicestwieni – pisze w książce „Bogactwo i nędza narodów” profesor David Landes. I podaje zatrważające liczby. W roku 1492 Hispaniołę (Haiti) zamieszkiwało ponad milion ludzi. W ciągu 26 lat ich liczba spadła do 11 tysięcy. Jak do tego doszło? Przez okrucieństwo, mordy, przymusową pracę w płytkich kopalniach złota, gwałtowny spadek liczby urodzin – pisze Landes.

WISIELCY NA CHWAŁĘ ZBAWICIELA

A podbój Karaibów to był zaledwie skromny początek. Carl Sauer, Woodrow Borah i kalifornijska szkoła geografii gospodarczej wyliczyli opierając się na odkryciach archeologicznych, że przybycie białego człowieka i towarzyszących mu zarazków (ospy wietrznej, grypy) przyniosło śmierć 9/10 populacji meksykańskich Indian liczącej prawdopodobnie 25 milionów.

O chrystianizacji wstrząsający raport spisał Bartolome de Las Casas w „Krótkiej relacji o wyniszczeniu Indian” (tłumaczenie wydrukowano w miesięczniku „W drodze” w roku 1988). Oto

fragment: Chrześcijanie za pomocą swych koni, mieczy i włóczy rozpoczęli rzeź i wymyślne okrucieństwa. Wchodzili do wiosek i nie przepuszczali dzieciom, starcom ani kobietom ciężarnym czy położnicom, ale rozpruwali im brzuchy i ćwiartowali, jak gdyby natknęli się na baranki zamknięte w swoich zagrodach. Zakładali się o to, który z nich jednym cięciem przetnie człowieka przez pół. Odrywali za nóżki niemowlęcia od piersi matek i roztrzaskiwali im głowy o skały. Inni rzucali je na wznak do rzeki śmiejąc się i szydząc. Robili długie szubienice i wieszali po trzynastu naraz – na cześć i chwałę naszego Zbawiciela i dwunastu apostołów – tak, że wisielcy prawie dotykali ziemi, a podkładając drzewo i ogień palili ich żywcem. Tym wszystkim, których chcieli wziąć żywcem, odcinali obie dłonie i wlekli powiesiwszy za ręce, mówiąc im: „Idźcie z listami”.

Papież popełnił więc takie faux pas, jak gdyby stwierdził, że Żydów podczas II wojny wcale nie puszczono z dymem krematoriów, tylko chrystianizowano, czego pragnęli i dzięki czemu wiele zyskali. Tylko że taki numer białemu ojcu nie uszedłby na sucho. Co innego Indianie – im o nich można wcisnąć wszystko. W końcu już od czasów Kolumba wiadomo, że to nie ludzie, tylko bezwartościowi dzicy.

Autor: Maciej Mikołajczyk

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 21/2007](#)